

## Polska szkoła na wschodnich kresach.

Ludność polska, rozsiana bardzo licznie we wschodnich powiatach Galicyi, była do niedawna pozbawiona niemal zupełnie opieki, nie więc dziwnego, że poczęła tonąć w morzu ruskim. Dopiero od kilku lat rozpoczęło społeczeństwo polskie, głównie z inicjatywy Tow. Szkoły ludowej, energiczną pracę około uświadczenia narodowego ludności polskiej, przez zakładanie szkółek ludowych, czytelni, bibliotek oraz przez organizowanie odczytów i wykładów popularnych.

Staraniem Koła Pań T. S. L. w Stanisławowie, a przy poparciu materialnem pp. Jeżów, właścicieli wsi Weleśnicy w powiecie nadwórniańskim, założono w tej wsi przed rokiem szkołę ludową z językiem wykładowym polskim, przeznaczoną dla osiadłych w tej okolicy Polaków. Naukę pobierało w tej szkółce 50 dziatwy polskiej i niedawno odbyło się tam uroczyste zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw w obecności delegata rady szkolnej okręgowej, ks. proboszcza Schweigera z Ottynii, pp. Jeżów, delegatki Koła Pań T. S. L., pp. Nemetzowej i Macurowej i mnóstwa gospodarzy, tak Polaków jak i Rusinów. Na ziemiach dawnej królewskiej, pod boki „atamana“ Trylowskiego, odezwały się po raz pierwszy czyste, melodyjne dźwięki pieśni narodowych, zabrzmiały słowa „katechizmu polskiego dziecka“.

Ojcowie i matki ocierali z cicha łzy radości, a nawet Rusini wciąż powtarzali: „Se po Bożemu, se duży fajne“. Pp. Nemetzowa i Macurowa obdzieliły dziatwę różnymi podarunkami, a na zakończe-

nie ks. Schweiger przemówił do zebranych w gorących słowach, wzywając ich do pielęgnowania największego skarbu: mowy ojczystej, poczem z pierśi wszystkich zebranych Polaków popłynęły rzuwne i serdeczne słowa: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie — Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“



Polska szkoła na wschodnich kresach: Grono uczniów i uczenie szkółki T. S. L. w Weleśnicy pod Nadwórną.

## Prezydent Fallières w podróży.

Prezydent republiki francuskiej Fallières przedsięwziął z końcem lipca i początkiem sierpnia szereg odwiedzin monarchów północno europejskich. W podróży towarzyszy mu minister spraw zagranicznych p. Pichon, wizyty więc nabierają przez to charakteru politycznego.

Opuściwszy dwór duński, gdzie go bardzo serdecznie przyjmowano, udał się Fallières do Sztokholmu, stąd zaś po zjeździe z cesarzem Rosji w Rewlu, skierował swą podróż do Chrystyanii, gdzie właśnie przybył w tych dniach.

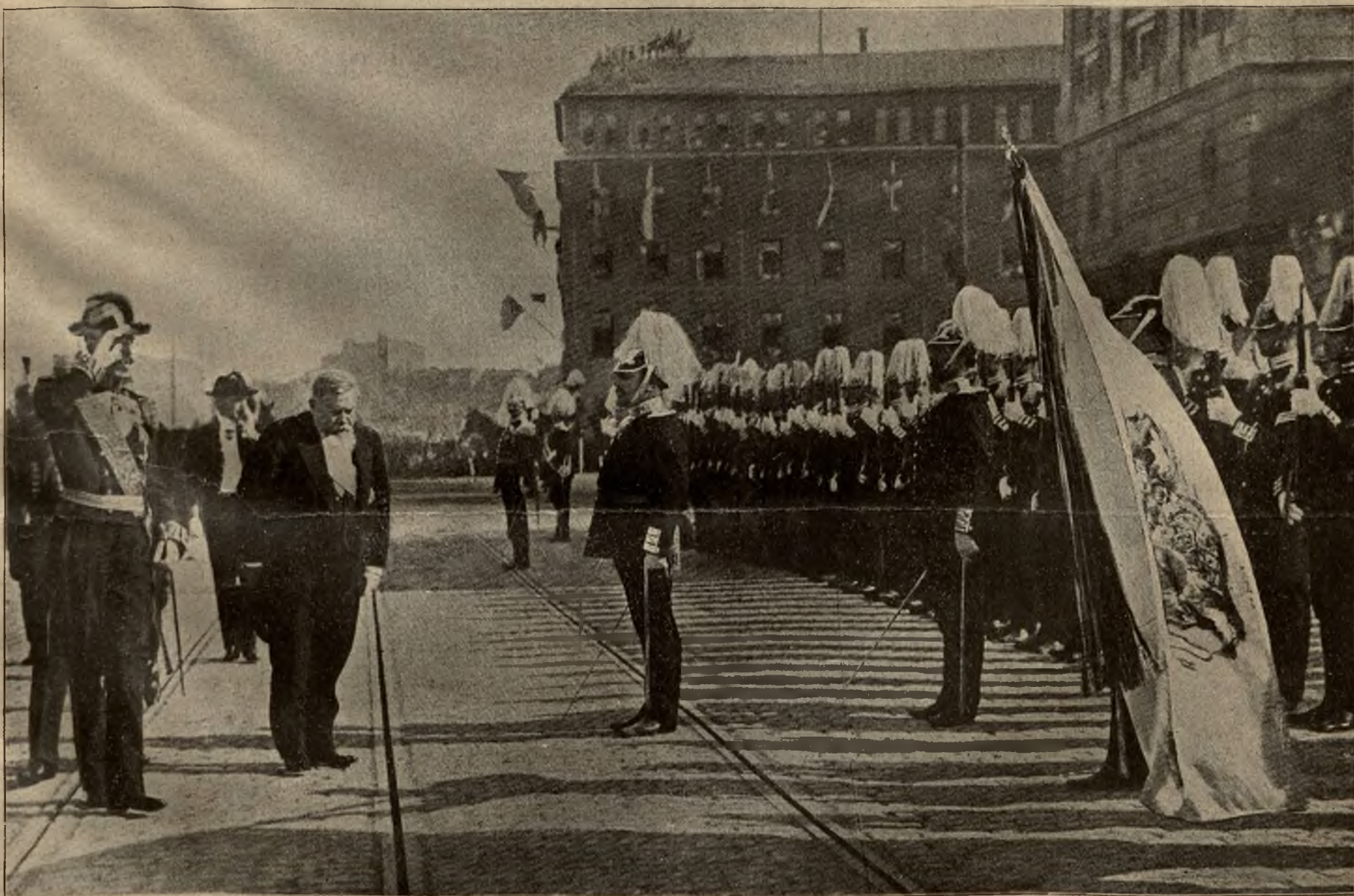
Polityczny charakter wszystkich tych odwiedzin łatwo poznać z polemiki urzędowych i półurzędowych pism, które gwałtownie się sprzecają, jedne nadając więcej, inne odmawiając wogóle znaczenia podróży prezydenta, a sprowadzając ją tylko do poziomu zwykłej towarzyskiej grzeczności.

Rzecz naturalna, że głównie Niemcy, czując, że jest to skierowane przeciw ich polityce, najbardziej się sierzdzą, nie to jednak nie pomoże, zainicjowane przez wuja cesarza niemieckiego, króla Edwarda, odosobnienie Niemiec w Europie i zawarcie przymierza anglofranko-rosyjskiego, w któremby znalazły oparcie wszystkie państwa, narażone najbardziej na zuchwałość niemiecką, zadaje widocznie cios po ciosie polityce gabinetu berlińskiego. Przyjdzie wreszcie do tego, że Niemcy będą mogły w Europie liczyć chyba na jedną Austrię, która choć przez nie ciągle wyzyskiwana i oszukiwana, przecież dochowała wierności, bo drugi członek trójprzymierza, Włochy, stanowiąc

wczo grawitują ku polityce angielskiej.

Wobec takich stosunków nie też dziwnego, że Niemcy z wielką niechęcią wyrażają się o podróży prezydenta na północ i że dla ujęcia jej znaczenia, właściwy „komiwojażer polityczny“, Wilnś, pożeglował do Sztokholmu, aby przewąchać, co w trawie piszczy....

Do Szwecji przybył prezydent Fallières w dniu



Prezydent Fallières w podróży: Prezydent Fallières przechodzi wraz z królem Gustawem V. przed frontem kompanii honorowej.